

Od redakcji: Nasze pismo ukazywało się początkowo pod tytułem tylko "tytułowym" hasłowym, agitacyjnym, żorącym jak dno, jakie się zrodziły. Nazwę zmieniliśmy począwszy od 3 a-ru. Nadal oczywiście pozostajemy członkami Ruchu Oporu Narodowego "S" i pozostaniemy nimi aż do chwili, gdy naród odzyska wolność. Sprawie tego ruchu pragniemy służyć "Myśl Niezależna". Przypominamy, że piśmie nasze zamieszcza teksty prezentujące różne poglądy i stanowiska, nie uważa za niezbędne z poglądami wszystkich członków zespołu redakcyjnego; oczekujemy, że skłonią one czytelników do dyskusji i polemik.

POLSKI NIE MA

I znów ciężka proza, to przeciwieństwo utopii miłości wolność narodu, usiłuje ją unicestwić wśród straszliwej zimy w obozach, więzieniach i na ośmierzach. Naród polski, najmieszczepalniejszy chyba z narodów Europy, walczy po raz któryś o swoją wolność i po raz któryś sprzymiśnia się przeciwko niemu siły ucisku i barbarzyństwa.

Pragniemy się też powiedzieć, że po raz któryś Związek Radziecki ukazał swe prawdziwe oblicze, lecz jednocześnie jak bardzo się ociąga z powtórzeniem owej prawdy, która zdjęta stała się oczywistym banalem. Czy komunizm może ukazać prawdziwe oblicze? To on przecieć niszczył Polskę, Niemcy Wschodnie, Węgry i Czechosłowację, to on uległ okrutnej reinkarnacji kreolizując się na Kubie, to on doprowadził w Kambodży i Wietnamie do hekatonby, wobec której apokalipsa Coppoli zakrawa na żart, redukując okrucieństwo Amerykanów do kategorii głupiej, dziecięcej i kraszi wojennej, podczas której ciska się kamieniami i używa procy.

Związek Radziecki wiele razy ukazywał swe prawdziwe oblicze, owa straszliwa "reżym" od "orka" utopii, a jednak nie na wiele się to zdało. Zgasła już nadzieja na to, że - mając do wyboru fakty i teorię - ludzie wybiorą fakty, które się same narzucają, a teorię odrzucą. Stojąc za faktami groza nie wpłynęła na to, by ZSRR przestał być imperium "dobrym", podczas gdy USA pozostają "złym". Już niebawem, gdy nie będzie już trupów w polskich obozach koncentracyjnych, Stany Zjednoczone coś tam zrobią i w ognieniu oka zapomną o ZSRR i jego barbarzyńskich poczynaniach. Jean Francois Revel powie, że w historii z zasady fakty zupełnie się nie liczą, a zatem żadnego radzieckiego ucisku nie było, a złem zawsze pozostał kapitalizm. Afganistanu nie było, nigdy nie unicestwiono przy pomocy sierpa i młota dwóch trzecich Kambodży, dzielenie Dubceka to urojenie, a Polska to rzecz naturalna - po prostu nie istnieje. W historii nie liczą się fakty i wydarzenia. Jest to pewne, choć smutne. Liczą się wyłącznie słowa, poezja i doktryna.

Półki odbijają się echem idiotyzmu Narodu o socjalistycznym raju, dopóki Albetti, jeśli się tylko tym zstroszczy, nie z cznie od nowa bajka o tym raju, dopóki poeci nie uznają faktów, nie porzucą doktryny i nie staną się znów braćmi ludźmi, a nie władzy, dopóty ucisk praktykowany przez ZSRR trzeba uznać za niebyły. I jeżeli nawet jest faktem, to się o nim zapomni. W czasie gdy Polaka dogorywa, doktryna zamknie się w klatce niewiasty, lecz odrodzi się ona w całej swej krasie, gdy tylko wyznaczni Polscy poddadzą się znów prawu milczenia i prawu opracjii.

Do postępowej mentalności Zachodu docierają co najwyżej - najdalej niechętnie i nie przekór postom - myśli o tym, że dwa imperia są takie same. Tak samo złe jest wschodnie jak zachodnie, tyle samo jest wart Związek Radziecki co Stany Zjednoczone. Żadne wydarzenie, absolutnie żaden fakt nie potrafi sprawić nawet przez sto lat, by myśli postępowe odrzuciła wreszcie ten beznacowny ideologiczny fałsz. Fakty, uparte fakty dowodzą od dziesięcioleci niesprawiedliwości i barbarzyństwa radzieckiego totalitaryzmu. Fakty te co najwyżej kazały zamilknąć poetom, nigdy jednak nie spowodowały wzniesienia się wielkiej fali płynącej z serca protestów, wołanie o wolność i redod. Kapitalizm jest zły z zasady i ze sprawą czystą, a komunizm, nawet z jego błędami, jest dobry. Są to piramidalne wprost głupoty.

Jest oczywiste, że w aspekcie kolonializmu i poddaństwa imperia są ciążąciami przez sam fakt, że istnieją. Ale te dwa imperia nie są jednakie. Jedne z nich głosi /choć w niektórych punktach strategicznych czyni to cieniutkim głosem/ triumf wolności, rządów dla ludzi, tej gąstwy podstawy własnego

istnienia. Drugie imperium, wprost przeciwnie, głosi i realizuje w czterech stronach świata utopię totalitarnej opresji, nie mającej sobie równej w dziejach świata. To prawda, że obydwie zadają sobie ciosy, gdy są blisko siebie i gdy jedno sprzeciwi się drugiemu, lecz prawdą jest również to, że jedno imperium głosi wolność i rozszerza ją, drugie zaś głosi tyranię i rozszerza ją. Traktować oba imperia tak samo to największa hipokryzja owej dekadentkiej mentalności zachodniej, która tak niesłusznie odrzuca poetów o ślubnym warunku i nie uprawiających filozofii.

"Cambio 16", Madrid, 28.XII.1951

Juan Tomás de Salas

O POLSKOŚCI POLSKI I EUROPI WSKŁADNIE

Polska nie zmieniła się w ciągu jednej nocy, w wyniku udanej operacji politycznej. Aresztowania, użycie wojska i policji nie dają reżimowi tego poparcia społecznego, którego mu brak, nie doprowadziły do takiego podporządkowania społeczeństwa, którym mógłby się chwalić. Opór n.rodu polskiego wobec reżimu, który mu został narzucony, będzie trwał, bowiem reżim ten neguje jedyną posiadającą sens reformę: uznanie autonomii reprezentujących społeczeństwo i przez to zaakceptowanie podziału władzy, położenie kresu totalit. rżymowi. Na opór ten, podobnie jak to miało miejsce w przeszłości, składać się będą elementy jawnej opozycji, oporu biernego oraz negocjacji. Opcja Polaków nie ma na celu danie światu pięknego widowiska. Jest to codzienna walka o przetrwanie narodu, przeciwko destrukcji wartości społecznych przez cynizm i bezładność, którą proponuje reżim.

Autorzy zastosowani siły nie pretendują do poparcia Polaków, wystarczy im odebranie społeczeństwu nadziei i wiary w skuteczność oporu. Jeżeli wszystkie wyjścia wydadzą się zablokowane - rezygnacja weźmie górę i ludzie staną się podatni na komandowanie. Zasięg i trwałość opozycji w Polsce wobec reżimu nieopównywalne z krajami sąsiednimi wynikają bowiem nie tylko z oparcia i inspiracji Kościoła, lecz uniciejności określenia politycznego horyzontu tej walki. Stanowiła go demokratyzacja reżimu w roku 1956, samoorganizacja społeczeństwa w ostatnich dziesięcioleciach. Największym niebezpieczeństwem chwili obecnej jest właśnie stracenie z oczu takiej perspektywy i rozdrobnienie oporu społecznego w małych kompromisach, magości działań dla przetrwania, symbolicznych gestach.

Może to wystarczy, by przetrwać czekając na pojawienie się sprzyjających okoliczności: ekonomicznego złamanie się systemu, wewnętrznych trudności w ZSRR. Ale jest oczywiste, że czekania na sprzyjające okoliczności to nie wszystko, że trzeba uruchomić wyobraźnię, zachęcić do myśli dla znalezienia sposobów odzyskania wolności w Polsce i w Europie wschodniej. Zadanie to spada przede wszystkim na społeczeństwa, które doznają opresji tym cięższej, iż uznaje się one za nieodwracalną. Polacy, Czesi, Rumuni, Węgry stoją nie tylko wobec aparatu władzy swych krajów, ale także Świątka i dzieckiego - wyłączeni z europejskiego stanu rżymu - w przeciwieństwie sytuacji ich dotyczy wszystkich narodów europejskiego kontynentu.

Po powstaniu węgierskim z 1956 r. narody Europy Wschodniej zmuszone były działać w ramach ułaskawionego je systemu; wewnątrz Partii w wypadku Czechów, samoorganizując swe dżenie - jak to miało miejsce w Polsce, w każdym razie działać bez podważania sztucznej, prawomocności systemu. Bez względu na to, jaką strategię przyjął w przyszłości opozycje krajów wschodnich wobec panującego aparatu władzy, muszą być świadomi tego, że Zachód potwierdza w części legalność reżimów komunistycznych przyznając sowieckiemu systemowi prawo do dławienia tego, co go od wewnątrz podważa. Czy fakty te budzą nasze obawy, radość czy rozpaczę - wszystkie te uczucia stają się jedynie różnymi formami rezygnacji w tym wstędy, gdy przyznajemy sobie rolę obserwatorów gry, będąc faktycznie jej uczestnikami.

Możemy i powinniśmy oddziaływać na warunki, w których narody Europy Wschodniej prowadzą swą walkę. Przyznawanie kredytów, określanie warunków spłaty, dostarczanie zasobów technologicznych, przyznanie przywileju uczestnictwa w licznych organizacjach międzynarodowych, dostarczanie produktów żywnościowych, wymiana kulturalna, ograniczenia zbrojeni Zachodu - to są te korzyści, które reżimy komunistyczne czerpią z kontaktów z nami. Cały ten system więzów i współzależności powinien zostać na nowo przegzaminowany w świetle jednego i najważniejszego celu: postępu wolności w całej Europie. Powinien on służyć wzmacnianiu samorządnych instytucji społecznych w krajach wschodnich, a nie wzmacnianiu

gospodarczego - reformy i mechanizmów uruchamiających wzrost. Wszelkie próby wiaryści na słowo zapewnienia rządców junty, dysponuje ona dwoma instrumentami pozwalającymi na zahamowanie tendencji spadkowych. Pierwszy to pomoc gospodarcza bloku, drugi zaś - to działania zmierzające do substytucji dotychczasowego importu z Zachodu.

Otóż silniejszą żywnością dla tych instrumentów jest zdecydowanie "n. dzasacowa". Jednocześnie o pomoc bloku /głównie ZSRR/, to import z ZSRR w pierwszym półroczu będzie niższy od średniej półrocznej z 1981 r. - i to już po reklamowanym przez juntę skoncementowaniu dostaw w I i II kwartale. Oznacza to, że drugie półrocze będzie okresem jeszcze silniejszego "zwiększenia" w produkcji z uwagi na konieczność szybkiego zamknięcia deficytu w obrocie handlowym z krajami bloku. Jeśli z tym w pierwszym półroczu uzyskamy, hipotetycznie 60% dostaw przewidzianych na cały rok, a spadek dochodu narodowego wyniesie mimo to 9-10%, to jak słaboki będzie spadek dochodu narodowego w drugim półroczu? Na to pytanie junta jeszcze odpowiedzi nie udzieliła.

Drugi instrument etnowicy podstawę strategii "obrony suwerenności" gospodarczej nie może przynieść dzisiaj wymierzonych i mierzalnych rezultatów. Nie można z dnia na dzień stworzyć krajowych substytutów /części z miedzianych, podzespołów, surowców/ do importowanych z Zachodu maszyn i urządzeń. Te zaś stanowiły 30-40% całego parku maszynowego uruchomionego w latach 70-tych. Dlatego właśnie dzisiaj średnie wykorzystanie mocy produkcyjnych w przemyśle wynosi ok. 60% /dane oficjalne/. Dodamy jeszcze, że uśrednienie jednej maszyny importowanej z Zachodu stanowi równoważnik uruchomienia ok. 2,5 maszyny polskich lub ok. 3 maszyn importowanych z bloku /problem "luki technologicznej"/.

Spójniąc zatem, że uprawniony jest wniosek następujący: "dno" kryzysu gospodarczego nadal jeszcze będzie ulekać nam spod ręki i w bliższym roku tendencja ta ulegnie raczej pogłębieniu aniżeli zahamowaniu. Jej konsekwencje z punktu widzenia konsumpcji będą "szokowe" i to w stopniu znacząco przewyższającym zakres wyznaczony przez lutową "operację cenową".

Niezależnie już od faktu, że skutki "operacji cenowej" znacznie oluźwią w pełnej skali dopiero pod koniec marca i w kwietniu, silne jej oddziaływanie zostanie zmniejszone przez formowaną obecnie politykę akumulacji nadwyżki w bieżących bilansach obrotów handlowych z Zachodem. Innymi słowy, przeto powadź b. d. wyprzedził części majątku narodowego, w tym również artykułów konsumpcyjnych /w I półroczu planuje się osiągnięcie nadwyżki eksportowej w wys. ok. 500-600 mln. dolarów, tj. 5-6-krotnie większej niż w zeszłym roku - przy zwiększającej się produkcji globalnej/. Będzie to wyprzedził i ogłuszenie rynku dostawami z uwagi na sygnałizowany już ciągły spadek produkcji i dochodu narodowego.

W tej sytuacji nieuchronna będzie również utrzymywanie w szerszym zakresie kontroli nad cenami przemysłowymi na rynku krajowym. Przedsiębiorstwa będą gotowe zaspokajać potrzeby wewnętrzne tylko za cenę, którą maksymalnie rekompensuje im utratę możliwości wejścia do "Programu Operacyjnego-Eksport" oraz związane z tym straty w zwiększonej produkcji /utrata priorytetów z opanowania nowych i importowych umożliwiających pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych/.

Spadek produkcji połączony z polityką szybką akumulacji nadwyżki eksportowej spowoduje konieczność zamknięcia fabryk, tym bardziej, że planuje się również wyprzedził energii, paliw i surowców dost. rezerwy dzisiaj w całości "nie-priorytetowa", przyciągną tylko część mocy produkcyjnych. W sferze stosunków pracy czynnikami te - traktowane łącznie - wywołają ostrzeżenie konkurencji między robotnikami, wzrost samokapłastacji - a silne frustracje i agresję. Z tych to m. in. powodów Jeruzalicki stwierdził już kilkakrotnie /ostatnio na VII Plenum KC PZPR/, że w sferze gospodarczej oczekuje nas "długie trwanie" stanu wojennego. Jest bowiem oczywiste, że bez dyktury ten typ "obrony suwerenności gospodarczej" jest niemożliwy do zrealizowania.

Wszelkie te same czynniki, które utwierdzają dzisiaj terror ekonomiczny, wywołują również potrzebę walki o u. tenże związek zawodowy, o "Solidarność". Nie jest z tym utopie nadzieja, że po okresie szoku i psychicznego zmęczenia robotnicy poczują ze zwojoną siłą brak organizacji broniącej ich interesów. Z kolei "Solidarność", jeśli chce przeżyć gwałtowną porażkę, nie może sobie pozwolić na lukrowanie szkieletu "na wiosnę" i żywiołowe strajki lub burty. Utrzymanie związku trzeba bronić w zakładach. Dzisiaj jest to w znacznej mierze równoznaczne z obroną podstawowych praw pracowniczych. Broniąc tych praw, uderza się również bezpośrednio w najważniejszy punkt wojskowej dyktatury.

PRACA W WARUNKACH STANU WOJENNEGO

Problemy pracy w okresie stanu wojennego jest szczególnie złożony i trudny do jednoczesnego rozstrzygnięcia. Trudny dlatego, że w społeczeństwie naszym bodaj nie istniał nigdy kult pracy jako wartości nie tylko materialnej, ale przede wszystkim moralnej, stanowiącej o wewnętrznym rozwoju osobowości ludzkiej. Szacunek też w okresie po sierpniu Kościół tak wiele miejsca w swojej nauce poświęca pracy i jej społecznej funkcji, rozpatrując znaczenie pracy w podstawowych dla społeczeństwa jako całości wymiarach i racjach moralnych oraz ukazuje jej niezbędność w perspektywie dziejów Narodu i jego miejsca w obrębie nowożytnych społeczności, które swoją pozycję i dobrobyt w znacznym stopniu zawdzięczają uczciwej, dobrej i dobrze zorganizowanej pracy.

Wewnętrzna okupacja wojskowa kraju i wojna wydana Narodowi 13 grudnia przez wyobcowaną z niego władzę, zwałowanie elementarnych wolności obywatelskich, terror fizyczny i psychiczny połączony z represjami o charakterze zbiorowej odpowiedzialności, każą jednak spojrzeć i od innej strony jeszcze na pracę: jako formę walki z narzuconą przemocą. Powstają pytania, czy pracować, a jeśli tak, to jak pracować, aby społeczeństwo nie znalazło się w nędzy, a jednocześnie, aby sam Naród nie potrzebował swojej pracy rządów generałkiej junty?

W tak postawionych pytaniach pracodawca jawi się jako podstawowy problem polityczny, który w najbliższym czasie będzie miał decydujący wpływ na losy kraju. Celem pierwszoplanowym jest obecnie zalesienie stanu wojennego, który - jak wynika z analizy sytuacji - może być utrzymany długo, ponieważ sprawowanie władzy przy pomocy siły jest stosunkowo łatwe i wygodne, a przewaga militarna i terror skutecznie kneblują rolę wszelkich czynników społecznych. Przy nieliczącej przewadze siły wojskowej, stosowaniu masowych represji /sądy doraźne, internowania, rewizje, wyrzucanie z pracy, itd./ formy oporu, jakie społeczeństwo może stosować wobec okupanta, są stosunkowo ograniczone, jeśli chodzi o ich rodzaje, a przede wszystkim stosunkowo mało skuteczne w osiągnięciu celu, jakim jest zmuszenie władzy do odwołania stanu wojennego i przejście do dialogu i politycznych rozwiązań polskich problemów drogą negocjacji ze społeczeństwem.

Władzie nie widzę żadnej innej skutecznej, decydującej płaszczyzny w walce z wewnętrzną okupacją, poza płaszczyznę pracy. Stwierdzam to z wewnętrznym głębokim żalem, ponieważ nawiązanie do złej pracy nosi w sobie ogromną odpowiedzialność, przyniesie bowiem nam w swoich skutkach znaczne szkody moralne, które trzeba będzie w przyszłości odrabiać. Zła jakościowo praca zuboży także społeczeństwo, które jednak, mimo zmęczenia przeciągającą się biadą, winno zdobyć się na stosunkowo krótkie wyrzeczenia dla osiągnięcia nadrzędnego celu.

Jeżeli skutecznie odrzucimy zbrojne formy walki z juntą czy terroryzmem, to zmianie rządów generałów nastąpić może jedynie w sferze gospodarczej. Sankcje ekonomiczne i finansowe Zachodu boleśnie zaskoczyły władzę i w najbliższych miesiącach obeszładnią i unieruchomią całe gałęzie przemysłu. Stan wojny i zerwanie porozumień społecznych uniemożliwi przeprowadzenie jakichkolwiek poważniejszych reform gospodarczych. Uszczelnienie się niesfektowny i skompromitowany system rozdzielczo-nakazowy w przemyśle. Mimo to junta może przetrwać dość długo kładąc nacisk na wybranie dla żywej produkcji podlegające militarystyce oraz przetrzymując skutki katastrofy gospodarczej na społeczeństwo. Dlatego konieczne staje się stosowanie na masową skalę biernego oporu ze strony robotniczych w sferze wytwarzania dóbr. Powinien on polegać na powolnej, złej i niesfektownej pracy bezpośrednich wytwórców, na złym kierowaniu produkcją przez kadry kierownicze, na rwanu więzi kooperacyjnych i tworzeniu różnego rodzaju hamulec i barier na styku: przemysł-dystrybucja-handel-transport.

Wszystko wskazuje na to, że na swój bierny opór w pracy, w połączeniu z wyżej wymienionymi czynnikami, w ciągu najbliższych miesięcy doprowadzi do zalesienia się rządów wojskowych i uznania przez władzę konieczności podjęcia dialogu z "Solidarnością".

W rzuceniu wyzwania do złej pracy produkcyjnej widzę jeden z wielkich dramatów obecnej polskiej sytuacji sądzę jednak, że ta forma koniecznej samoobrony Polaków szybko przyniesie oczekiwany skutek. Aby wszelako społeczeństwo nie odczuło zbyt dotkliwie i aby ciężary życia nie doprowadziły do niekontrolowanych wybuchów rozpaczliwej walki na płaszczyźnie pracy należałyby wyłączyć te działy produkcji, które wytwarzają żywność i zaspokajają elementarne potrzeby życia.

Dobra, a nawet wzmocniona praca winna trwać w usługach dla ludności, w transporcie osobowym, w ogrodnictwie mieszkaniowym, w obsłudze pocztową, w obsłudze sklepowej i urzędowej, w szkolnictwie wszystkich szczebli, itd. Sąśmy dla siebie szczerzy i solidarni, to walka o Polskę wygramy.

SIWAK BARTUSZ

Brygadziści: Albin Siwak spotkał się na 10 dni przed VII Plenum z aktywistami PZPR Szlachetny Praga Północ w Warszawie. Przemówienie najbardziej szło popularnego członka Biura Politycznego podjętych wg zapisu uczestnika. Jak zwykle bije w nim Siwak kolejne rekordy prostactwa, inżynierii i demagogii, ale w przeciwieństwie do innych prominentów PZPR jest w tym jego przemówieniu niewątpliwą autentycznością i chęcią nie owijania w bawełnę. Świadczy o tym bezpośrednio staki na Makowskiego i Warblana. Z pompatycznej zapowiedzi, że VII Plenum "będzie wielkim dzwonem, który roznieśli się na cały kraj świat", można wnosić, że frakcja Siwaka szykowało się do rozróby w wielkim stylu /do czego, jak wiadomo na VII Plenum nie doszło/. Wyowiedzi brygadziasty na spotkaniu poprzedziła dyskusja, w której zebrał się głos przede wszystkim przedstawicieli organizacji partyjnych różnych zakładów pracy, jak PZO. Warto przytoczyć niektóre pytania i wypowiedzi świadczące, że Siwak nie jest wybrykiem natury, tylko reprezentantem całego gatunku "dobrze, że Kenia ustąpił, bo gdyby nie, toby słupy były zawieszona naszymi ciałami" /tow. Filippek z PZO/; "kontrrewolucja narodziła się wśród inteligencji, a nie robotników" /głos z PZO/; "Kubicki był z tym, żeby zwolnić rektora U W, dlaczego nie wykonano jego rozkaz" /tow. Mazurek z WZT/; "towarzyszu Siwak, wróć się po swojemu do prominentów" /głos z PZO/; "pozbawie przywilejów danych prominentów, niech dostaną także kartki, jak my, stoją w kolejkach" /tow. Topczyński/; "kto pozwolił na ogłoszenie nekrologu Grudnia w imieniu KC" /głos z KPRK/; "niech VII Plenum nie będzie podobne do VI Plenum po odejściu Jomulki, wtedy to Siwak zaczął udzielać; Gomulka jest nam bliski, bo popełniał błędy tylko dzięki doradcom, którymi się otaczał" /tow. Filippek z PZO/; "wiemy, że jest rozłam w KC i BP, obecne BP nie ma zaufania, dlaczego Trybunał Stanu nie ma rozliczać wstępców" /głos z WZT/; "jeżeli Jaruzelski jest wierzący, to niech Kościółowi za bardzo nie ufa, Kościół to organizacja, która zawsze go zdradzi" /tow. Filippek z PZO/.

Przemówienie Siwaka

Niektóre zarzuty wobec IX Zjazdu są słuszne, ponieważ znaleźli się wśród Delegatów tacy, co domagali się skrócenia zapisu w konstytucji o kierowniczej roli partii w kraju, a unieśli chcieli zapis o wiodącej roli "Solidarności" w PRL. Nako było robotników na Zjeździe, a ci, co byli, nie byli przebiegami, czytali teksty napisane przez sekretarzy. Ale obecne KC jest pomimo wszystko reprezentacją robotników. Przewodniczą robotnicy w komitech problemowych, profesorowie są podporządkowani robotnikom. W BP jest 4 robotników i z Jaruzelskiego oni mają pierwszy głos. Są w KC tacy, co są przeciwni stanowi wojennemu, takich nie powinno tam być. Np. Arant z Torunia zwołał Plenum, na którym przeprowadził uchwalenie uchwały domagającej się: odwołanie stanu wojennego, zmniejszenia nakładów na MO i SB, bo naród nie ma co jeść, zamknąć czasopisma "Nowe Drogi" i "Rzeczywistość". W KC do 13 grudnia było 10 członków będąc członkami "Solidarności" nie wystąpili z niej po obradach "Solidarności" w Radomiu. Ogólnie jednak plenum KC jest zdrowe. Oczyszczenie PZPR jest niezbędne. Stan wojenny był konieczny. Przed 13 grudnia celowo zmniejszono wydobycie węgla, w związku z czym rząd podjął decyzję niepublikowaną o ewakuacji mieszkańców z kilku dzielnic Warszawy i innych miast w Polsce z powodu braku energii. Strajki spowodowały trzykrotne zmniejszenie wydajności w przemyśle. Walczą po powrocie z Japonii chciał ich nadal dowozić, nie wiem jak, ponieważ w Polsce na 5 robotników jest 2 umysłowych, a w Japonii na 24 fizycznych jest tylko 1 umysłowy. Jaki jest wymiar polityczny stanu wojennego, otóż w rękach MO jest 900 worków dokumentów "Solidarności" z listami członków PZPR do wymordowania. Dalej 17 grudnia 1981 miał być dzień mordów i przejścia władzy. W Warszawie na pl. Zwycięstwa planowano zabić na 350 tys. ludzi i przejście władzy. Rozważano domy, nieszczęsne i mieszkańia. "Solidarność" otrzymała ilości dolarów i sprzętu poligraficznego z ośrodków dywersji Zachodu. Opowiadanie sytuacji przez rząd było raskoczeniem dla Zachodu. Nieprawdą jest, jakoby żołnierze byli niechętni stanowi wojennemu, mamy przykłady, że żołnierze niekiedy pojechał normę chcą brać

udział w akcjach porządkowych. W Kopalni "Gujek" p dż zeria z automatu w ob-
ronie życia milicjanta atakowanego przez strajkujących górników. Związek zwo-
dowy będzie taki, jaki będzie chciał klasa robotnicza. Nie odwieści się dżiał-
ność Związku, musi być uchwalon. przez Sejm ustawa o związkach zawodowych, któ-
ra ureguluje wszystkie sprawy związkowe. "Solidarność" może powstać tylko w du-
żych zakładach, ale bez struktury regionalnej i będzie miał nowy statut. Zwią-
zek może być tylko branżowy z luźną federacją, plenum max. 100 ludzi. Związek
nie może być polityczny, zajmować się może tylko sprawami socjalnymi, produkcja
bhp, itp. Związek "Solidarność" był pozytywny do czasu, gdyż gdy do niego nie
weszli ludzie z KOK i KPW. Jakich doradców posiada? Kłosa? Kp. Jaroszek - czło-
wiek, który napisał jedyną pracę naukową w czasie stypendium doktorskiego w
Paryżu pt. "Prostytutki na ulicach Paryża". Budownictwo - będzie jedną z głów-
nych spraw w działalności partii. Rozliczenia prominentów - powinno być na dole
i na górze. Błędem jest, że kolejne plena nie realizowały uchwał Zjazdu. Aboli-
cja jest nieśmieszna, bo jednakową miarą traktują winnych i tych zgnębionych,
których trzeba inaczej traktować niż tych świadomych wrogów socjalizmu. Ceny ar-
tykułów przemysłowych są niedużo i nie są dżasz się z PKC, proponowałem spro-
wadzić komisję neutralną, fachowców z zagranicy. BP podjęło uchwałę o kontroli
cen i regulacji płac, jeszcze nie opublikowaną. Jakoby są miejsca, gdzie wycho-
wuje się młodzież, a jak wygląda obecne wychowanie? Otóż będąc w Chełmku dowie-
działem się, że gdy powróciły do Chełmka zwolnione z internowania nauczycielki,
to powitane zostały przez młodzież kwiatkami, na czele z dyrektorami tych szkół
choć są oni członkami PZPR. Jak oni realizują wychowanie socjalistyczne? Jestem
atakowany w KC za mój stosunek do niektórych członków KC i proszę was, nie roz-
powiadajcie na zewnątrz, ale uwaga za błędne fakt, iż po każdym kryzysie w Pol-
sce do KC dostają się tacy ludzie jak Werblan i Rakowski oraz inni, którzy zwa-
sze byli w dawnych, skompromitowanych władzach i nadal są. Kto ich popiera? Ja
nie byłem w partii Gierka, Kani i nie jestem w partii Jaruzelskiego, jestem w
partii robotników. Kazano członkom partii wchodzić do "Solidarności", ale to był
błąd Kani, bo ci ludzie stali się naszymi przeciwnikami, zaśmy ich stracili
i oni doprowadzili do rozkładu naszej partii. Członkowie partii powinni kontro-
lować swych delegatów we władzach. Sprawą pierwszej wagi jest zdobyć młodzież.
Partia zginie biologicznie, jeżeli nie zdobędziemy młodzieży. Zbliżające się
VII Plenum będzie wielkim dzwonem, który roznieście się na cały świat.

CO TAM PARIS + "POLITYKI" TO, CO ZARAZE

Przeglądając 1 numer owieszonej po 2 miesiące eb "Polityki" /z 20.II.1982/
czytelnik "Trybuny Ludu" i "Polniersza Wolności" i odbiorc. DW wpa da zrazu w
zdumienie. Oto prawdziwy salon prasowy! Nikt tu nie wynachuje łona, nie puszc-
za gazów, nie wrzeszczy i nie tupie. Nawet wstępniak Rakowskiego, tej "askkiej
Dallas", jak pisze pras francuska, woli jest tym razem od popisów agreeywnej
histerii. Trzeciwnie, dowiadujemy się, że operacje stanu wojennego "nie są wol-
ne od nadgorliwości", co autorów "Polityki" skłania do fraszobliwej z dżony i dy-
kretnej melancholii, a D. Pessant stara się nawet oddać nurtująca go uczucia cy-
tatem lirycznym o "Samotnym żalu i próżnej tęsknocie". Bo przecież "dobra oby-
czaje wymogają, by wyrazić szacunek dla ludzi tych, którzy postanowili odejść
/z zespołu "Polityki"/. A mieli oni przecież j kies racje wyrażając "dezapro-
bte dla ograniczeń swobód obywatelskich, internowania m.in. ludzi pióra, unie-
możliwienie uprawiania zawżadów zawodu dziennikarskiego zgodnie z własnym sumie-
niem". Trzeba więc - przypoznam wszystkie Pessant - "dopominać się o wolność
dla kolegów po piórze i nie tylko". Wspomaga go nie kto inny, jak ...J. Urban,
który w innych wcieleniach nie przepuszcza żadnej okazji wyzydzania 10-milio-
nowej garstki ekstremistów z "Solidarności" i pozostałych 20 milionów nainnie-
ków. Tu natomiast, na salonych "Polityki", daje wyraz abominacji do Ośagmatycz-
nej ciznoty umysłowej i braku cyobroni" towarzyszy z PZPR i niepokoi się, czy
w euforii tych wszystkich pogromów, czystek, aresztowań, wyroków i redukcji XXII
"nie stworzy choćby wrażenie, że dotychczasowi członkowie i działacze "Solidar-
ności" stają się ludźmi podejrzanyimi, a ich szanse na awans umniejszone"! Le-
kceważąc jawnie słynny Berufsverbot gen. Janiszewskiego z 17 grudnia ub.r. /na-
kazujący usunięcie z urzędów członków "Solidarności, jeśli nie podpiszą dekla-
racji o wystąpieniu ze Związku/. Urban oczęga, by to fatalne członkostwo nie
stało się "h.kię w ankiecie personalnej" czy "nawet powodem do ewentualnych
tęskzeń". Inaczej bowiem "skutki tego byłyby dla życia publicznego i talne",
tworząc nowy problem K-owski. Jeśli chodzi o tych zatroskan różne kpinki

z poczynań władz wprowadzających stan wojenny w 1981 w Warszawie itp. /w cenionej rubryce "Coś z życia"/, nie zdziwimy się, że podobno jakiś aktywista pobiegł z egzemplarzem "Polityki" na komendę MO w przekonaniu, że ma ją w roku podziemny organ wyjątkowo wyrefinowanych ekstremistów.

Mimo wzruszenia rozszkryjaj się jednak dokładniej po kąciech salonu "Polityki". O co w tym przarrzędzonym i tak zotroskany towarzysz nieprzede chodzi? Oddajaj znów głos autorom. Chodzi oczywiście o rozsądną umiar, o pracę organizacyjną, pracę tym, realizacja bez naiwnych złudzeń, etc. Passant pisze otwarcie: "Słuszne wartości nie zawsze są siłą", a kto chce pisać "chodby półgębkiem", niech "nie goni za utraconą cnotą, gdyż, jej nie odzyska". Nie należy obawiać się /z rzutu/ "o współpracę z silniejszym i kolaborację z władzą", bowiem "jakie będzie jutro, to zależy również od tych, którzy zechcą przyłożyć do niego rękę, nawet jeśli nie pozostanie on czepa". Jednym słowem chodzi o to, co zawsze było specjalnością "Polityki" - KONSERWATYZM /z wyrażaj, ale straszną dawką cynizmu/.

Ala czy rzeczywiście tylko o konserwalizm i cynizm? Posłuchajmy KTY /zdaje się niwy nabytek, przejęty z rozgromionej "Kultury"/. Ten bieda, że ruch "Solidarności" stracił szansę "harmonijnego wkomponowania się w organizm socjalistycznego państwa" /czy może tak, jak np. ONSA/, a porodem było głównie "demonstracyjne nierozróżnianie nurtów i tendencji w operacji władzy", co oczywiście wzmacniło siły konserwatywne w PZPR, przerażone odnową, reformami, samorządami, itp. I tu chyba zbliżaj się do sedna. Ten osławiony pragmatyczny konserwalizm pachnie po prostu starym skantatem: jeśli nie poprzecie natychmiast z całym oddaniem liberalnego chrzydła w aktualnym kierownictwie /Generał?, Naczelny Redaktor? A może Główny Ideolog lub Brygadziści? - tego autor nie precyzuje/, to runie nas horda tepegłowych aparatczyków i znów stracicie nie tylko "Politykę", ale być może i "Zdrowie" i "Życie", i co tam jeszcze... Niepojęta jak człowiek o wysokim przecięt ilorazie inteligencji, może sądzić, że ktoś w Polsce 82 da się jeszcze raz na brać na fikcję tych liberalno-dogmatycznych podzińków w tonie Politiura czy innej krony. Podtrzymując ja "Polityka" ponieważ po prostu znamą /chyba od czasów J. Borejszy/-manipulację dezorientowania, zjednywania i obniżania inteligencji dla tego samego celu, który się nazywa STALINIZM O KUBSKIM OBŁICZU, a dziś NORN ALIACU. Zrazną spod pragmatyczno-racjonalistycznych sztek KTY raz po raz wyziera wymowny ogon i nasz autor puszcza f r b zasuając w najlepsze o tym, jak "Solidarnosc" została wykorzystana przez grupę manipulatorów jako odsiecznia do zwalczającej i godzącej w niepodległość Polaki walki o władzę", donoszą o "próbach organizowania opozycji politycznej przez nieliczne grupy szulerów politycznych", o "niewybrednej i oszalełej z wściekłości propagandzie wielu ośrodków zachodnich, wreszcie wygłaszające zawstydzające brednie w rodzaju "stan wojenny zatrzymał spadkowy trend gospodarczy, stworzył rodzaj osłony dla reformy gospodarczej, itd. Ten język dobrze jest znany skądinąd i wnioski są chyba zbytoczne. Owe pragmatyczne miny i pozy salonowców z "Polityki zotroskanych przykreymi koniecznościami stanu wojennego, to nie innego jak dynamiczna zasłona dla jednolitej operacji, w której rolę zostały precyzyjnie rozpisane. Jedni robią topornie, inni bardziej finyzyjnie - ale to są. Każdy na swoim od cinku: "Trybuna Ludu", "Zołnierz Wolności", TV, "Polityka". Ten salon lały bardzo bliske komar ZOMO.

STYCIEJ ZOBACZENIE I KOMAR I TNU WOJENNEGO

Nasze społeczeństwo wład po mistrzowsku bronią humoru. Ostatnimi czasy trudno wprost policzyć dowcipy, lepsze czy gorsze, kursujące po Warszawie i innych miastach. Potatają jak grzyby po deszczu, z grzybami w tym roku będą ponoć kłopoty, gdyż do lasu chodzić się ma po coś zupełnie innego. Ale wróćmy do miasta. Otóż bywa dość często, że zdarzenie autetyczne i "kawał" trudno od siebie odróżnić. Fakt wydaje się oczywistym dowcipem, a ewidentny dowcip to rzeczywistość. Tak to już jest w naszym tragicznym życiu na niby pod rządami WRONY.

Fakt losowania kilku par butów w klasie liczącej blisko 40 uczniów zakrawa na najlepszy żart, a to przecież prawda. W stolicy symboliczny zamach benzynowy na pomnik p. Dzierżyńskiego warzawiancy od razu ochrzestili mianem "akcja Pelek". Idzie sobie człowiek po Warszawie i widzi różne rzeczy. Tu tycałiwy napi: "PZPR do ZPRR" propagujący tarytykę masową, tam kuloniaste literki na murze postawione dziecianną ręką: "Niech żyje Lech Wa" /tekst niedokończony/. Może autor spotkał MO /mogą obić/ lub ONSO /oni również mogą obić/ czy też ZOMO /awłaszczeni oni mogą obić/. Kto wiek to wie? Ktoś pisze list do rodziny i chwali się w nim

podrążaniem małego brzośca: "Jurak już siedzi", a cenzor skradł słowo "już siedzi" i dopisuje "Internowany" /fakt!/. Na ulicznych uczelnianach znormalizowani studenci pilnie podpisują listy obecności na zajęciach. Na jednej z nich, na tzw. prowincji, z reguły jest na liście 5-6 nazwisk xxx za duże. Przecież trzeba przekroczyć zadani planowe, mówią z powagą akademicy. Gdzie indziej obok autentycznych podpisów widnieją nazwiska mniej studenckie, jak Albin Siwak, Irena Pańska lub R. Rudolf Hess. Słuchają też piosenki, często ornitologiczne /tę naukę zrobiła esteta k riera, zresztą nowy herb Polski, jak poważnie wiadomo, to wrona w rog tywce/ jak np. "13 grudnia roku pamiętnego wykluc się wrona z jaja czerwonego". Można też zaśpiewać unowocześniony tekst do starej melodii: "Partia ci wszystkie wybaczy/Radość zamieni ci w krew/Partia tak pięknie tłumaczy/Izdradę, i kłamstwo, i grzech/Choćbyś ją przeklął w rozpacz/że jest okrutna i złe/Partia ci wszystkie wybaczy/Bo partia o naród swój dba". Zresztą nie należy partii zbyt łatwo obwiniać. Kusiał wprowadzić stan wojenny, bo nijk nie potrafiła wprowadzić stanu przedwojennego. Ponoć Leonid Breżniew ma być pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach obok Bolesława Bieruta. Będzie to ostatni odcinek "Bólka i Lolka". Niestety trzeba na to poczekać, mimo że czas skrótowi się dłuży. Mówią, że w centrum Warszawy, tuż przed świątami Bożego Narodzenia pewna starsza pani, niosąca w torbie żywego karpia zapytała ludzi z nepotkane go patrolu: "Przepraszam, czy panowie może z ZOMO? Tak", pada odpowiedź: "Panowie zabiją mi tę rybę, bardzo proszę!" Skończymy na jedzeniu. O to w "Życiu Warszawy" z 6-7 lutego br. zaproponowano ludziom /nie tylko starszym/ doskonałą dietę antymięśniową. Pani Irena Gumowska pisze całkiem otwarcie: "Najgłośniejszą może powiadzieć, że obecna sytuacja dość sprzyja leczeniu międzytycy lub lub profilaktycznie do niej nie dopuszcza." No i świetnie, że mamy taką sytuację i rady państwa opiekuńczego. Bo w dawniejszych czasach, ale już za P olski Ludowej, ale się dzieło na tym odcinku. "U nas po wojnie - bieda p. Gumowska - aż do dziś, gdy wiesz zaczęła jeść dużo mięsa, tłusto i trochę słodko, dużo białego pieczywa /a faj - przypis zgorzzonej redakcji/, pojawiło się tyle raków żołądka jak nigdy. Także i skleroza, z waży, wrzody żołądka i dwunastnicy, itp. za zbyt dobrego jedzenia." Horror! Ale będzie lepiej i zdrowiej. Przede wszystkim trzeba koniecznie mniej jeść i unikać /lub konsumować bardzo mało/ następujących produktów i dać: tłuszcza twardego, cukier, z wiciaste owoce, smakołyki na śniadkach i tłuszczu, bigosy, tłusta wieprzowina, wywary mięsne, kostne i grzybowe, tłuste kremy, torty, desery, groch, fasola, bób, soczewica, soja, zielony groszek, f solk, szparagowa, ogórki, rzepa, brakiew, kalafior, kapusta, słodkie kompoty, świeży żytni chleb, słonina, konserwy, podroby, boczek, smalec i śniadki. Por. unierzać - powiedzą zdegenerowane i suchy i ohydne obciertuchy. Nieszłychane. Tyjaj zdrowo wespół z p. Gumowską bez sklerozy i tu chwale socjalistycznej ojczyzny.

CZEGO NAM POTRZEBA? /fragment artykułu z piśmie "13 Grudnia" - Kraków, 1.I.32/
Czego nam w tej chwili najbardziej potrzeba? Dość przede wszystkim rzeczy: wiary i informacji. Wiary w siebie, w ludzką godność i solidarność. W to, że jeśli nie damy się skłócić i zastraszyć, przeżyjemy i stan wojenny. Informacji bo człowiek pozbawiony wiedzy o druzia człowieka staje się bezbronny! Jesteśmy społeczeństwem, nie umiemy być samotnie. Niewiedza o tym, co dzieje się z naszymi najbliższymi, powoduje duchowe spustoszenie, stoć większe niż brak towaru w sklepach. System władzy, gdzie nas ugodzić najbardziej. Rozbić "Solidarność" to przede wszystkim znacząco rozbić solidarność, tę z małej litery.

Przyp. przepisujecie - numer zawierał ponadto:

- "Urbanowe prawdy, czyli o strajkach grudniowych", gdzie redakcja konf ontuje wypowiedź Urb na z 14.XII.91, w której oświadczył: "w kraju panuje spokój", z zestawieniem strajków trwających w tym dniu. Zestawienie sporządzone wyłącznie na podst. "Trybuny Ludu" i "Żołnierza Wolności", obejmuje 69 dużych zakładów i list, ponad stu aresztowanych.

- "Na 3 mach bratach pism niezależnych" - krótka notka o otrzymanych pismach podziemnych i życzenia ich redakcjom opanej pracy.